Posłowie do polskiego wydania

Co zamierzamy zrobić dzisiaj?

W *Widmach Marksa* Derrida pisze: „Marks nie został jeszcze przyswojony”[36]. To samo twierdzenie można by dzisiaj odnieść, w naszym polskim kontekście, do Derridy. Nie został on jeszcze przyswojony – szczególnie jako filozof polityczny, a raczej zajmujący się całą konfiguracją zagadnień związanych z problematyką polityczności i polityki. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy – choć przyczyny te są dość złożone i nie ma tu miejsca na ich analizę – był długotrwały brak przekładów na język polski kluczowych pism Derridy wydawanych pierwotnie w latach osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych i po roku 2000. Niedawna publikacja trzech książek filozofa: *O duchu. Heidegger i pytanie*, *Uniwersytet bezwarunkowy*, *Widma Marksa*, a także

[36] J. Derrida, *Widma Marksa*, przeł. T. Załuski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017, s. 278.

obszernego dialogu Derridy i Elisabeth Roudinesco, zatytułowanego *Z czego jutro…*, pozwala sądzić, że ten stan rzeczy będzie z wolna ulegał zmianie[37]. Ukazujący się właśnie przekład *Innego kursu* potwierdza tę pozytywną tendencję i daje szansę na poszerzenie, a nade wszystko na pogłębienie polskiej recepcji spuścizny Derridy.

W latach dziewięćdziesiątych mieliśmy w Polsce „wczesnego Derridę" z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, „ostatniego filozofa" ujawniającego i poddającego krytyce ukryte założenia i mechanizmy zachodniej tradycji filozoficznej; mieliśmy też Derridę skrojonego na potrzeby anglosaskiej *literary criticism* czy też będącego produktem anglosaskiej *French Theory*. Po roku 2000 mieliśmy i wciąż mamy do czynienia z szeroką, choć niebezpośrednią recepcją wybranych wątków, pojęć czy interwencji filozofa, zasymilowanych jako inspiracje dla kilku istotnych „zwrotów" i transdyscyplinarnych „studiów nad…" w naukach humanistyczno-społecznych (zwrot tekstualny, performatywny, postkolonialny, etyczny, studia pamięciowo-archiwistyczne czy studia nad zwierzętami). Mieliśmy wreszcie Derridę wrzuconego do przepastnego worka z napisem „postsekularyzm" i ujmowanego jako „kryptoteolog",

---

[37] Tegoż, *O duchu. Heidegger i pytanie*, przeł. B. Brzezicka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015; tegoż, *Uniwersytet bezwarunkowy*, przeł. K.M. Jaksender, Libron i Eperons-Ostrogi, Kraków 2015; J. Derrida i E. Roudinesco, *Z czego jutro…*, przeł. W. Szydłowska, Scholar, Warszawa 2016.

interpretowanego w kontekście przesadnie uwypuklonej i nazbyt chyba dosłownie potraktowanej „mesjaniczności". Nie przepracowaliśmy natomiast Derridy metodycznie – jako myśliciela decyzji, odpowiedzialności i etyki; polityczności, polityki, demokracji, mechanizmów przedstawicielskich, przestrzeni i opinii publicznej; działania symbolicznego i mediów (czy też szerzej: techniczności); prawa i instytucji, szczególnie prawa międzynarodowego i międzynarodowych instytucji; myśliciela zacierającej się różnicy między wojną domową, międzynarodową a terroryzmem; edukacji uniwersyteckiej, szczególnie w zakresie filozofii; wreszcie, nie przepracowaliśmy go jako materialistycznego myśliciela pracy, produkcji, własności, ekonomii, różnych form kapitału i kapitalizmu. Egzorcyzmowanie Derridy-postmodernisty, czyli „wydmuszki", która nie miała zbyt wiele wspólnego z tym, co można znaleźć w pismach filozofa, skutkowało też notorycznym niedostrzeganiem obecnego w nich zagadnienia uniwersalizmu. Nie przepracowaliśmy więc Derridy jako myśliciela radykalnego, mierzącego się z tym, co niemożliwe i „żądającego niemożliwego", ale też jako myśliciela realistycznego, pragmatycznego, reformistycznego.

Inny kurs ukazuje się w Polsce po ponad ćwierćwieczu od swojej francuskiej premiery. Wszelka polska recepcja książki będzie zatem zdeterminowana tym opóźnieniem, a w efekcie, w sposób nieuchronny,

naznaczona anachronizmem. Jednak ten anachronizm, to współistnienie różnych czasowości w dniu dzisiejszym, w teraźniejszym „dzisiaj", nie musi być wcale wadą. Istnieje możliwość, że *Inny kurs* nabierze dziś na nowo aktualności, że na powrót zyska status książki „na czasie", przy całej swej anachroniczności i nawet, w pewnym sensie, dzięki niej. A wszystko to za sprawą powrotu pewnego doświadczenia, o którym pisał Derrida na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Jest to poczucie nieuchronnej bliskości czegoś, co nadchodzi i wkrótce zdarzy się – a być może już ma miejsce – w Europie, „w tym, co wciąż nazywamy Europą, choć nie znamy już za dobrze *tego, co* w ten sposób nazywamy"[38]. Dokładniej mówiąc, chodzi o to, co może się przydarzyć samej Europie. Pomimo całej odmienności obecnej sytuacji względem tej z początku lat dziewięćdziesiątych, wszystkich zmian, które zaszły od tamtego czasu, presja pytania o przyszły kształt Europy, o jej tożsamość i status, wydaje się dzisiaj tak samo silna jak wówczas. W tym sensie tamto „dzisiaj" nawiedza nasz dzień dzisiejszy, domagając się uwzględnienia w analizie i diagnozie obecnej sytuacji, domagając się uwzględnienia jej także w decyzjach dotyczących tego, co należy dziś zrobić: jaki kurs zamierzamy dziś obrać w Europie i jako Europa.

[38] J. Derrida, w niniejszym tomie, s. 12.

Analogiczna relacja z przeszłością była przedmiotem namysłu Derridy. Charakteryzując sytuację w Europie początku lat dziewięćdziesiątych, zwracał on uwagę na niepewne perspektywy związane z kształtowaniem się nowej geografii politycznej, stanem demokracji, dwuznacznymi aspiracjami do narodowej suwerenności, a także z falą zbrodni związanych z kwestiami tożsamości – z ksenofobią, rasizmem, antysemityzmem, fanatyzmem religijnym i nacjonalistycznym. Jednocześnie przestrzegał przed rozwijającą się retoryką i demagogią „powrotu do źródeł" tożsamości europejskiej, konieczności stworzenia „Nowej Europy", w której panowałby „nowy porządek". W obu zjawiskach dostrzegał niebezpieczne podobieństwa do tego, co miało miejsce w latach trzydziestych XX wieku. Pod tym względem jego refleksja wpisywała się w szerszą tendencję, obecną wówczas w środowisku bliskich mu ideowo filozofów francuskich, do zestawiania przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych z latami trzydziestymi. Najlepiej chyba wyraził ją Gerard Granel w tytule swojego tekstu *Les années 30 sont devant nous*[39]: „lata trzydzieste są przed nami".

---

[39] G. Granel, *Les années 30 sont devant nous*, „Les Temps Modernes" 1993, nr 559, s. 59–86. Warto uściślić, że wedle Granela „lata trzydzieste" rozpoczęły się w 1926 roku – wtedy to w faszystowskich Włoszech rządzonych przez Mussoliniego uwięziony został Antonio Gramsci.